

Wiersz na noc

noc czasem jak chłopcy
obierający ryby z łusek

czasem jak miasto zatłoczone
od snów

nad nim sowy
opiekujące się ciemnością

noc ja(k) chłopiec
siedzący na nocniku

piszący wiersze

z dziennych podróży

Przymiarki

nic nie pasuje
dokładnie jak trzeba

cień źle leży
na człowieku

człowiek nie należy
do cienia

taka to para
nie para

co idzie przez życie
dokładnie jak trzeba

Show

matka wyciąga nogi
na kanapie

czeka aż ojciec ustawi

większą czułość
anteny

z oddali patrzę na niego
gdy wracam

Świnia

Idę na rzeź
na znak solidarności
nie przecinam więzów
łączących mnie ze światem
tylko leżę i kwiczę
taka ze mnie świnia

W poszukiwaniu zabaw

ono nocami chodziło...
ten dom był od zawsze
zamroczony

krzesła uderzały
o nogi ojca

stół wpadał
na ciało matki

między nimi cisza
jeszcze dziecko